Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

# EXPRESS
## WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK III. | ŁÓDŹ, WTOREK 17 MARCA 1925 r. | NUMER POJEDYŃCZY 20 GROSZY. | Nr. 62

# Nocna wizyta kasiarzy w pałacu Siemensa

## Przedstawiciele arystokracji złodziejskiej znaleźli w czterech kasach związku przemysłu włókienniczego i dyrekcji kolejek dojazdowych zaledwie 1000 złotych i 80 dolarów gotówką.

## Złoczyńcy operowali z całym spokojem, a po dokonaniu przestępstwa wyszli zamykając za sobą bramę na klucz.

Niezwykle śmiałe włamanie w pałacu Siemensa wywołało w Łodzi sensację.

Pałac Siemensa znajduje się w najruchliwszej dzielnicy miasta i uchodził za twierdzę niezdobytą, gdyż włamanie wczorajsze było pierwszym wypadkiem kradzieży w tym domu.

To właśnie przeświadczenie o bezpieczeństwie stało się podstawą powodzenia złoczyńców.

### Pałac Siemensa nie był dla złoczyńców terra incognita

Złoczyńcy byli doskonale obeznani z terenem przestępstwa i orjentowali się doskonale w stosunkach panujących w tym domu.



**Rozbita przez „kasiarzy" kasa ogniotrwała.**

Złoczyńcy dostali się do lokalu dyrekcji kolejek dojazdowych przy pomocy podrobionego klucza, co im przyszło z tem większą łatwością, że wszystkie lokale w pałacu Siemensa posiadają zwykłe pojedyńcze drzwi, całkowicie niezabezpieczone.

Przypuszczalnie do lokalu tego włamywacze wtargnęli w godzinach popołudniowych lub wieczornych w niedzielę.

Po otwarciu drzwi wiodących do wewnątrz lokalu bandyci wzięli się do „pracy".

Ponieważ zoperowanie kasy, stojącej przy korytarzu wejściowym wydało im się niezbyt wygodnem, zajęli się rozpruciem dwóch kas, będących w głębi lokalu.

Mocny, stalowy świder, żelazny wałek walcowaty i łom żelazny zrobiły swoje.

### Włamywacze nie uznają akcji.

Po kilkugodzinnej operacji udało się włamywaczom rozpruć obydwie kasy.

Rozpoczęło się energiczne kontrolowanie zawartości, lecz okazało się, iż w obu kasach niema ani grosza gotówki są natomiast olbrzymie pakiety akcji.

To też przy pomocy wytrycha wtargnięto do lokalu i po rozejrzeniu się w sytuacji przystąpiono do rozprucia niezbyt nowoczesnego typu kas.

Lecz i tu plon kasiarzy nie był zbyt obfity gdyż łupem ich padło 1000 złotych i 80 dolarów.

Oprócz tego w kasie znajdowały się obligacje pożyczki kolejowej na sumę 3000 złotych które również padły łupem kasiarzy.

### Zrozpaczony dr. Barbarzyński.



**„Skradzioną gotówkę, biżuterję, akcje — to można przeboleć! Ale gdzie moje wiersze i dramaty?!".**

Uwagę złoczyńców zwróciły stojące w kasach podręczne kasetki które otworzyli znalezionemi w kasie kluczykami. Okazało się jednak, że i tam niema pieniędzy.

Wobec tego włamywacze postanowili przenieść teren operacji do lokalu wielkiego związku przemysłu włókienniczego.

### Wizyta u potentatów wełny i bawełny.

Dostanie się do lokalu, zaopatrzonego całym szeregiem szumnych szyldów, nie przedstawiało dla włamywaczy wielkich trudności, gdyż i ten lokal posiadał pojedyńcze niezabezpieczone drzwi wejściowe.

### Złoczyńcy zacierają za sobą ślady.

Po gruntownem przeszukaniu całego lokalu złoczyńcy przystąpili do zacierania śladów.

W pierwszym rzędzie starli mokrą ścierką kasy antaby oraz wszelkie przedmioty metalowe na których mogłyby pozostać odciski rąk, dające podstawę do poszukiwań daktyloskopijnych.

Również zatarli złoczyńcy wszelkie ślady nóg, co udało im się tem łatwiej, iż w pałacu Siemensa jest obecnie przeprowadzany remont.

Gdy rano dozorca domu otworzył bramę, złoczyńcy cicho wymknęli się wraz z łupami, zamykając podrobionym kluczem bramę w celu utrudnienia ewentualnej pogoni.

Ten szczegół wskazuje, jak dalece złoczyńcy byli przygotowani do tej wyprawy.

### Popłoch w pałacu Siemensa

Śmiałe włamanie i zuchwałość, z jaką złoczyńcy operowali wywołała w pałacu Siemensa istną panikę.

Pierwszym jej widomym znakiem było przystąpienie banku Handlowo-Przemysłowego, który wprowadził się przed kilku dniami do pałacu Siemensa do zamurowania otworu, który dotychczas zakrywała olbrzymia o powierzchni 20 metrów kwadratowych, szyba.

Władze śledcze po przeprowadzeniu dokładnych badań terenu przestępstwa, przystąpiły do energicznego śledztwa, celem wykrycia kasiarzy.

Istnieje uzasadnione przypuszczenie, iż włamania dokonała szajka kasiarzy, którzy przyjeżdżają do Łodzi od czasu do czasu na gościnne występy.

### Co skradziono w Związku Przemysłu Włókienniczego

**W ostatniej chwili dowiadujemy się, że prócz gotówki w sumie 1400 złotych skradzione zostały z kas związku przemysłu włókienniczego następujące papiery wartościowe:**

**Obligacje 10 proc pożyczki kolejowej 7 stuk po 100 zł. nr. nr. 20786 20792.**

**20 szt. po 25 złotych nr. nr. 655.688 655.700, 655,632 655,638.**

**7 szt. po 100 zł. nr. nr. 22193 22199**

**5 szt. po 100 zł. nr. nr. 2501 2507.**

**12 szt. po 25 złotych nr. nr. 415,401 415,412**

**20 szt. po 10 złotych nr. nr. 125,501 125,520**

**30 szt. po 10 złotych nr. nr. 125.600 125,521 125,549.**

**20 szt. po 25 złotych nr. nr. 415,413 415,432.**

**Razem 121 sztuk na ogólną sumę 3700 złotych.**

Pozatem skradziono 5 sztuk pożyczki dolarowej nr. nr. 188623, 188,954, 188,959, 189,288, 189,289.

Urząd śledczy ostrzega wszystkich przed nabyciem wyżej wskazanych papierów wartościowych.

Badanie wstępne wykazało, że w dyrekcji kolejek podjazdowych skradziono tylko 180 zł. w gotówce.

# W jaki sposób Rotszyld został posłem?

## Niebywały skandal parlamentarny we Francji

### Żyd wybrany do parlamentu przez najbardziej katolicki departament Francji. — Głosowanie czy licytacja?--Strażacy żądają dwuch par spodni.--Kilka tygodni hulano w szynkach na koszt złotodajnego kandydata.--Czy wybór będzie unieważniony.

Paryż, w marcu.

Cały Paryż przepełniony jest gadkami o zakwestjonowanym obecnie wyborze Rotszylda w okręgu alpejskim. Istnieją o nim już piosnki, a podobno nawet pisze się komedja. Bo też, prócz sławnych wyborów perfumiarza Cottego w Korsyce, nikt nie prześcignął Rotszylda w sensacyjności agitacji wyborczej.

Już poprzedni jego mandat do parlamentu, za czasów większości prawicowej, był nadzwyczajnością.

Mianowicie wybrano go z okręgu wyższych Pirenei, w którym leży Lourdes.

**Żyd posłem z okręgu Matki Boskiej, to była rzecz tembardziej niepowszednia że cała ludność wielce katolicka za nim głosowała, bez żadnego oporu ze strony duchowieństwa.** W dodatku familja Rotszyldów znaną jest we Francji ze swego przywiązania do wiary żydowskiej. W Chantilly pod Paryżem stara baronowa Rotszyldowa obchodzi nawet święto kuczek i zwalnia od roboty swą służbę, nie tylko w święta chrześcijańskie, ale taksamo w żydowskie. Z takiej to rodziny upatrzył sobie przedstawiciela najbardziej katolicki okręg Francji.

Przyczyną tego dziwnego faktu była obawa przed antyreligijnemi żywiołami w sferach politycznych, stale niechętnemi sławnemu miejscu pielgrzymek. Ponieważ Rotszyld gwarantował, że dopóki on posłem nikt nie wystąpi przeciw Lourdes, a znaną jest potęga jego rodziny w świecie politycznym, więc wyższe Pireneje powierzyły mu swój mandat.

Przy ostatnich wyborach miał konkurenta p. Fould, także żydowskiego pochodzenia, który dawał podobne gwarancje, a przelicytował Rotszylda w obietnicach natury materjalnej. Rotszyld się obraził i cofnął swą kandydaturę, oświadczając, że swe złoto i swą opiekę przeniesie gdzieindziej.

Jakoż zamiast w Pirenejach, wybrano go w Alpach przeciw konkurentom radykalnym i socjalistycznym. Rotszyld bowiem należy do prawicy. Ten zaś wybór odrazu został zakwestjonowany, ponieważ był istotnie sensacyjny.

**Rotszyld z żoną sami prowadzili agitację, inaczej mówiąc licytację. Kupowanie głosów odbywało się zupełnie jawnie. Biedny okręg górski napełnił się złotem i obietnicami dalszych dobrodziejstw pieniężnych. Banki lokalne uzyskały kredyty, tak samo wszelkie stowarzyszenia i związki.**

Pisemka miejscowe, przymierające głodem, odżyły i trąbiły sławę pana barona, który wraz z małżonką udzielał audjencji publicznych i rozdzielał subwencje i podarki. Górale tak się zapalili do łatwego zarobku, że aż poprzekraczali miarę. Towarzystwo ogniowe uzyskało nowe mundury, złożone z kurtki i pary spodni. Lecz nazajutrz wróciło z prośbą o drugą parę spodni, ponieważ szarawary prędzej się niszczą od kurtki. Baron oświadczył, że jedna para wystarczy, lecz strażacy wrócili poraz trzeci, żądając koniecznie drugiej pary.

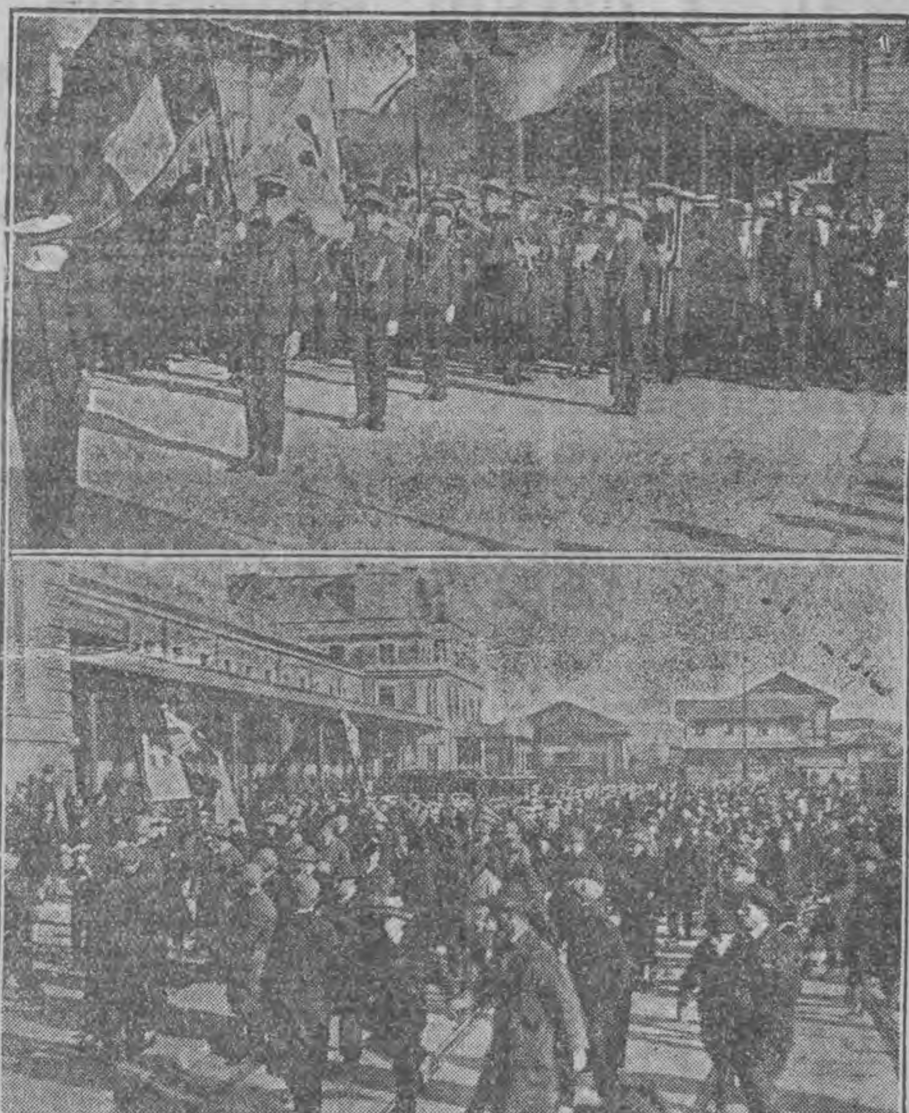
O tych spodniach wywiązała się nawet dyskusja w prasie miejscowej, która się skończyła kompromisem. Baron obiecał zafundować drugą parę, gdy stwierdzi osobiście, że pierwsza jest dziurawa. Jednostki były jeszcze natarczywsze od towarzystw. **Damy miejscowe dostawały sukuje i bieliznę, ich mężowie wręczali Rotszyldowi swe weksle, które on regulował. Nawet podlotki i dzieci przychodziły po prezenta.** Każdy chciał się obłowić.

W kawiarniach i szynkach wszystko hulało przez parę tygodni na koszt złotodajnego kandydata. Zrobiło się też kilka małżeństw, bo i młodzieńcy i panny bez posagów naraz mieli fundusze. Prasa kartelu ze zgrozą stwierdziła niesłychany skandal, ale okrzyki oburzenia nic nie pomogły. **Rotszyld został wybrany z triumfem.**

Teraz komisja weryfikacyjna parlamentu zasypana jest aktami, w których są podobno szczegóły wprost niesłychane. **Pomimo, że chodzi o Rotszylda, jednak zapewne wybór zostanie unieważniony.** Lecz oto już nowe skandale humorystyczne się przygotowują. Deputacje Alpejczyków się zgłaszają, przysięgając, że znów wybiorą pana barona, by le ich znów zapłacił. A co najlepsze to, że przychodzą deputacje też z innych okręgów, gdzie posłowie starzy lub chorzy proszą, by Rotszyld trocnę zaczekał i dla nich swą złotą mannę zarezerwował.



**Ostatnie zdjęcie dawnego i jednocześnie nowego prezydenta ministrów pruskich, p. dr. Brauna.**



**145 studentów australijskich przybyło do Medjolanu, gdzie na cześć ich odbywały się manifestacje i przyjęcia.**

# Epokowy wynalazek naukowy.

### Dwaj uczeni argentyńscy wykryli surowicę, która radykalnie leczy syfilis.

Paryż, w marcu.

Akademja medyczna otrzymała w tych dniach komunikat od dwóch uczonych argentyńskich pp. Jauregny i Lancellatti, która otwiera nowe horyzonty w dziedzinie terapji syfilisu.

Uczonym tym udało się zaszczepić syfilis na kilku objektach zwierzęcych i ludzkich i zużytkować następnie otrzymaną surowicę jako środek leczniczy przeciw syfilisowi.

Eksperymenty swe czynili pp. Jauregny i Lancellatti na lamie i małpie, które to zwierzęta zdradzają absolutną obojętność w stosunku do zastrzykiwanego preparatu. Po odciągnięciu próbki krwi badanych zwierząt okazało się, że surowica ich jest bardzo skutecznym środkiem przeciwko zarazkowi w pierwszym i drugim okresie jego rozwoju. Reakcja Wassermana daje wynik całkowicie negatywny.

Należy nadmienić nawet, że przy najnowszych metodach leczenia syfilisu, tam gdzie reakcja Wassermana daje wynik negatywny, toksyny syfilisu nie są radykalnie usunięte z organizmu.

Uczeni argentyńscy stosowali swe metody i na ludziach, przyczym otrzymywali rezultaty jaknajbardziej zadawalające. Przyznają w każdym razie, że jedynie próba czasu może potwierdzić całkowicie trwałą skutczność stosowanych środków leczniczych.

Bądź co bądź instytut Pasteura żywo zainteresował się doświadczeniami, czynionemi w Argentynie i podejmie je na własną rękę. Za kilka miesięcy uczeni francuscy, pracujący pod kierunkiem doktora Roux orzekną, czy syfilis narówni z tyfusem, dyfterytem i cholerą jest chorobą, którą przy pomocy surowicy da się całkowicie i skutecznie usunąć.

# Szlachetny przeciwnik.

Obywatel nadmorskiej miejscowości kąpielowej Weston Super Marc w hrabstwie Somerset (Anglja), Harry Butt, procesował się zawzięcie przez lat osiem z władzami komunalnemi tej miejscowości o prawo własności gruntów, które władze komunalne pragnęły użyć na cele komunikacyjne.

Długi ten proces skończył się w tych dniach przegraną Butta, sąd przytem skazał upartego obywatela na zapłacenie kosztów sądowych, sięgających ogromnej sumy 27,000 funt. szterl.

Wyrok ten był ostateczny, Butt więc musiał się mu poddać. I poddał się mu w sposób oryginalny. Oto zaprosił członków rady komunalnej na bankiet, podczas którego doręczył burmistrzowi czek na kilka tysięcy funtów, przeznaczając te pieniądze na urządzenie ogrodu publicznego. Oświadczył przytem, że składa tę ofiarę na pamiątkę faktu, że podczas ośmioletniego procesu, stosunki jego osobiste z władzami Weston Super Marc były zawsze jaknajprzyjaźniejsze.

:o:

## Wydajność siły przy grze fortepianowej.

# 1000 kilogramów w ciągu 1 minuty robi pianista

Mało kto z grających na fortepianie zastanawia się nad tem ile wysiłku zużywa się na uderzenia w klawiaturę i jaki ciężar odpowiada sile każdego uderzenia.

Tymczasem jest to rzecz godna uwagi.

Żeby przycisnąć klawisz, potrzebny jest ciężar 110 gramów, co lekko jest sprawdzić, nakładając na klawisz np. słupek z monet i ważąc je następnie, gdy się osiągnie ciśnienie wystarczające.

Ale uderzenie o takiej wadze zaledwie wywoła słaby dźwięk struny. Chcąc wydobyć dźwięk silny, należy uderzyć z siłą równą dwu kilogramom!

Przy uderzeniu jednak akordu siła uderzenia pozostaje ta sama i na każdą nutę wypada tylko część odpowiedniego wysiłku. Tak każda nuta akordu z czterech nut brzmi cztery razy słabiej niż brzmiałaby jedna nuta, wzięta z tym samym wysiłkiem.

Przy grze fortissimo każde uderzenie w klawisze ma siłę równą blisko dwu kilogramów i przy biegłej grze w ciągu dwóch czy trzech minut palce robią wysiłek równy 3,000 klg. Przy zwykłej grze niezbyt szybkiej, a silnej, pianista robi w jednej minucie wysiłek **równy 1,000 klg., czyli jednej tonnie.**

## W pociągu.



**KONDUKTOR. Przepraszam pana... Niech pan tu nie wchodzi!... To przedział dla kobiet...**

**PASAŻER. Nie szkodzi... Niech się pan nie obawia... Dam sobie z niemi radę.**

# Breitbart, słoń i kobieta

## Marta Farra, skompromitowana występami w „Times Square", zawdzięcza siłaczowi swe ocalenie od lynch'u

W Koeneszmoeze, małej mieścinie węgierskiej, urodziła się Rosa Pressi, obecnie słynna na obu półkulach jako Marta Farra. O życiu tej kobiety można by napisać cały romans.

Młodość spędziła wędrując z cyrkiem prowincjonalnym po całej niemal Europie i niewątpliwie poprzestałaby na tytule woltyżerki, gdyby nie stanął jej wpoprzek drogi Eric Hannusen z zawodu hypnotyzer i impresarjo cyrkowy.

Hannusen odkrył w dziewczynie fenomenalną siłę i bez namysłu zaangażował ją na tournee po Ameryce. Marta Farra zrobiła karjerę. Przyszło jej to dość łatwo, gdyż impresarjo był nietylko energiczny, ale i pomysłowy.

„Numer" Marty polegał na podnoszeniu dorosłego słonia.

Ale słoń jest objektem zbyt poważnym nawet dla nieprzeciętnej atletki. Sprytny Hannusen umiał sobie radzić i, jak się okazuje, znał doskonale fizykę. Skonstruował rusztowanie, w którem były ukryte bloki, zmniejszające ciężar słonia do jednej trzeciej.

Marta Farra stawała na rusztowaniu i zakładała na ramiona pas połączony z łańcuchem. Słonia wprowadzano między belkowanie, przyczepiano do łańcucha i... następowało „clou" programu.

Oparłszy się rękami o żelazne poręcze, Marta Farry wyprężała się z widocznym wysiłkiem łańcuchy zgrzytały rusztowanie trzeszczało i po chwili olbrzymie cielsko słonia unosiło się na wysokość kilku centymetrów.

Amerykanie, rozmiłowani we wszelkiego rodzaju popisach atletycznych, przyjmowali młodą węgierkę z niespotykanym w Europie entuzjazmem. Aż tu, pewnego razu, zdarzyła się katastrofa.

W new - yorskim „Times Square" znalazł się jakiś mechanik, któremu nie podobało się urządzenie rusztowania. Gdy Marta Farra, stosownie do zwyczaju zaproponowała widzom by raczyli zbadać szczegóły rusztowania ów nie dowiarek zerwał się z miejsca i rzeczywiście przystąpił do badania.

Wyniki okazały się fatalne. Biedna Marta, której samozwańczy kontroler poprzesuwał łańcuchy, mimo nadludzkich wysiłków nie mogła dać sobie rady. Słoń nawet nie drgnął.

W cyrku rozległy się przeraźliwe gwizdania, gdyż publiczność amerykańska nie zna litości. Na Martę posypały się pomarańcze, butelki po wodzie sodowej, nawet kalosze. Dzikie wycie rozwścieczonego tłumu wstrząsało posadami cyrku.

Na szczęście znalazł się człowiek, który ocalił sytuację. Był nim Zygmunt Breitbart, siedzący jako widz w loży parterowej. Przesadził ogrodzenie, wszedł na rusztowanie i podniósł rękę. Nastała cisza, a po chwili rozległ się grzmot oklasków, gdyż amerykanie poznali swego faworyta.

— Gotów jestem zastąpić miss Martę — rzekł — czy zgoda?

— Zgoda! Zgoda! — zagrzmiało w cyrku.

Breitbart zrzucił marynarkę, kamizelkę, kołnierzyk, szelki, rozpiął pod szyją koszulę i założył pasy, kilka razy poruszył się, jakgdyby probując sił, wreszcie zgiął się w pałąk, oparł się we ramiona o poręcze i wyprężył kark byka.

Przy akompanjamencie entuzjastycznych okrzyków, słoń zawisł w powietrzu...

Przedstawienie zakończyło się owacją na cześć siłacza. Dyrektor „Times Squar'u" ofiarował Breitbartowi swą złotą papierośnicę.



# Awantura w hotelu Manteufla

## Znieważony został kupiec rumuński przez towarzystwo wśród którego rej wodził jeden z adwokatów łódzkich

W dniu wczorajszym przybył do naszej redakcji p. Rabiczeff kupiec rumuński, bawiący chwilowo w Łodzi, który opowiedział nam następującą historję.

W ubiegłą sobotę p. Rabiczeff, mieszkając w hotelu Manteuffla, wszedł około godz. 2 w nocy do znajdującej się na dole restauracji, by wypić przed spaniem szklankę herbaty. Pan R. siadł przy stoliku zaś obok niego sąsiedni stolik zajmowało towarzystwo, wśród którego rej wodził jeden z adwokatów łódzkich. Towarzystwo to zoczywszy p. Rabiczeffa, poczęło zachowywać się wobec niego agresywnie i po kilku minutach jeden z gości rozpoczął zabawę rzucania w p. R. niedopałkami papierosów.

P. R. widząc na co się zanosi uregulował rachunek i zabrał się do wyjścia.

W tym momencie jedna z pań zwróciła się pod adresem p. R. z okrzykiem: „bolszewik". W odpowiedzi na to p. Rabiczeff stwierdził, że nie jest bolszewikiem ale obywatelem rumuńskim.

Mając już sporo w czubie adwokat zawołał wówczas: „Wszystkim rumunom głowy porozbijam!"... Dla poparcia tych słów w kierunku p. Rabiczeffa posypały się szklanki i wazony.

Zawezwana policja spisała protokól.

Na marginesie tego zajścia zaakcentować należy smutny fakt że zaiscie wywołała bądź co bądź znana w Łodzi osobistość, mianowicie adwokat, z drugiej zaś strony napastowanie w tak ordynarny sposób obcego obywatela jest kompromitacją naszego miasta wobec zagranicy. P. Rabiczeff jest kupcem, który przyjechał do Łodzi w celach handlowych. Czy przyjedzie on kiedykolwiek po raz drugi — wątpić należy.

Trudno bowiem wymagać od kupców zagranicznych, by przyjeżdżali do Łodzi narażać się na rozbicie głowy i to w dodatku ze strony przedstawiciel naszej inteligencji.

—:o:—

# Spóźniona zima tegoroczna

## nie jest zjawiskiem lokalnem, ale powszechnem niemal w całej Europie.

Późne śniegi i mrozy o tej porze nie są bynajmniej zjawiskiem lokalnym, ale powszechnym w całej nieomal Europie. Czechy i Austrja pokryte są wysokim śniegiem. W górach austrjackich, bawarskich i włoskich panują mrozy do 19 stopni. We Włoszech południowych spadł również śnieg, szczególnie w górach Alba. W Jugosławji, gdzie od lutego już panowała wiosna, obecnie temperatura spadła niżej zera i codziennie niemal zdarzają się burze i śnieżyce.

—:o:—

# Kwiatki z bruku wielkomiejskiego.

### PRZYGNIECIONY TRAMWAJEM.

W remizie tramwajowej przy ulicy Tramwajowej nr. 6 został przygnieciony wagonem motorniczy, 52 letni Józef Komisarczyk, uległszy złamaniu żeber.

Lekarz pogotowia, po udzieleniu mu pomocy w remizie, odwiózł go w stanie poważnym do szpitala św. Józefa.

### OSŁABIENIE.

W lokalu 5 kom. P.P. przy ulicy Wschodniej 38 upadła z osłabienia 35 letnia służąca Stanisława Grabowska. Lekarz pogotowia udzielił jej pomocy.

### ZACZADZENIE.

W mieszkaniu przy ulicy Piotrkowskiej nr. 33, wskutek wadliwego pieca, uległ zaczadzeniu 28 letni Moryc Placek. Lekarz pogotowia udzielił mu pomocy.

# Nowe zadziwiające rewelacje astro-biologa Sękowskiego

## „Panna panuje nad jelitami". — Tajemnica leczenia raka, czy lekkomyślne przechwałki.

Przed kilku dniami donieśliśmy w „Republice" o wesołej sensacji sejmowej którą zawdzięczamy... Bydgoszczy.. Oto na komisję „wpłynęła" petycja o zrównanie w prawach z lekarzami p. Sękowskiego, z zawodu... „astro-biologa".

Na poparcie tego żądania załączono broszurę, która ma zastąpić p. Sękowskiemu dysertację habilitacyjną.

Tytuł tego dziełka brzmi: **„Moje zasadnicze poglądy na lecznictwo".** Treść jest tak niezwykła, że nie możemy się powstrzymać od przytoczenia dwu charakterystycznych ustępów:

**„Dentysta nie powinien wyrywać zę**ba gdy księżyc przechodzi przez barana w zodjaku. Czytamy nieraz podziękowania wdzięcznych pacjentów za szczęśliwie przeprowadzoną operację ślepej kiszki. Był to jedynie szczęśliwy traf. Gdyby bowiem był księżyc w momencie operacji przechodził w gwiazdozbiorze przez Pannę, **wtedy operacja ślepej kiszki byłaby zawiodła, bo Panna panuje nad jelitami**". (Str. 19).

„Szczególnie lekceważyć nam nie wolno astrologji o której najsłynniejszy grecki lekarz Hippokrates powiedział święte słowa pod adresem tych którzy się także lekarzami zowią: **„Człowiek, niezbadawszy wiedzy astrologicznej, zasługuje raczej na nazwę głupca, aniżeli lekarza".** (Str. 34.)

P. Sękowski przechwala się w swej broszurce że umie radykalnie leczyć raka. Gotów jest nawet przedstawić dowody i listy osób wyleczonych.

Otóż między rzeczywistymi lekarzami, a p. Sękowskim jest ta różnica że pierwsi nie ukrywają swych zdobyczy na polu lecznictwa, podczas gdy astrobiologowie strzegą zazdrośnie rzekomych sekretów.

Wzywamy pana, panie Sękowski — czytamy w jednym z pism warszawskich niech Pan czemprędzej opublikuje swe zdobycze naukowe niech Pan udowodni, tylko bez blagi, że za sprawą Pańską chorzy na raka odzyskali zdrowie, a być może staniemy się Pańskimi obrońcami. I niech Pan unika pisywania listów w rodzaju nadesłanego do naszej redakcji, bo to jedynie naraża Pana na śmieszność.

Ciekawy ten dokument zachowaliśmy Jest krótki, ale treściwy:

Szan. Panie Redaktorze!

Dedykuję Panu za świetną reklamę mą ostatnią pracę. Gdy Pan doniesie mi dokładną datę urodzenia z godziną oraz powiatowe miasto urodzenia to dowiesz się Pan swoich słabości, zalet i t. d.

**A. Sękowski,**
djagnoza z ócz i podług astrologji.




## Miłość spółczesna.

Jestem dziś w przykrem położeniu.

Zakochałem się.

Nie wiem jak to się stało — na ulicy potknąłem się o jakąś panią i zaczęliśmy rozmowę.

— Ja panią kocham.

— Ja pana też.

I zakochaliśmy się.

Zdawało mi się, że to bardzo łatwo kogoś kochać. Myślałem, że to właściwie nic nie jest. Można kochać tak samo jak jeść, spać i pić.

Ale przekonałem się, że to ponad moje siły. Gdyśmy wracali do domu, ta, którą kocham i która mnie kocha, zapytała:

— Tęsknisz?

— Dziś nie mam czasu — odrzekłem — muszę złożyć wizytę znajomym.

— A list napiszesz do mnie?

— List? — spytałem ździwiony. — Poco mamy do siebie pisać listy? Przecież my się mamy tylko kochać... Czy wyjeżdżasz?

— Nie... ale... napisz do mnie... Miłość nie zawsze daje się wypowiedzieć.. Łatwiej napisać...

— To głupstwo... Napiszę...

Teraz właśnie siedzę i myślę, co napisać w liście do tej, którą kocham i która mnie kocha...

Na lila papierze, pachnącym heljotropem i walerjanowemi kroplami (papier dostałem od znajomego aptekarza) napisałem tylko tyle:

— „Łódź, 15 marca 1925 r.

„Moja najdroższa! —

Dobrze, ale co dalej? — — —

Napisać jej, że ją kocham? Gotowa się obrazić, że czynię jej nieprzyzwoite propozycje.

Napisać, że nie kocham? —

Obrazi się z pewnością, bo przecież przyrzekliśmy sobie, że będziemy się kochali.

Jak zacząć ten pierwszy list miłosny?

— „Łódź, 15 marca 1925 r. Moja najdroższa! Najdroższa moja! Kocham! Ale nie bój się, nie mam na myśli nic poważnego"!

Gdy pokazałem jej te słowa, podarła list w kawałki (mój pierwszy list miłosny!...) i rzekła płaczącym głosem.

— Rozumiem! Pan jest don - Juanem! Pan zawraca głowy porządnym dziewczynkom!...

Spojrzałem na jej głowę — wcale nie była zawrócona. Włosy ondolowane. Ale przecież ja tego nie zrobiłem, to zrobił fryzjer!

— Pani wybaczy, — odrzekłem. — Nie miałem zamiaru zawracać pani głowę, ale jeśli tak się stało — przysięgam — stało się to mimowoli...

— Wy, mężczyźni!... Syknęła jadowicie... Któż was nie zna?!... Podli!

— Bardzo mi miło — odparłem z wrodzoną gracją — że uważa mnie łaskawa pani za przedstawiciela rodu męskiego, skierowując pod moim adresem przekleństwa, dotyczące wszystkich mężczyzn... Dowidzenia.

— Odchodzi pan? A nasza miłość? A gdzie jest pańskie uczucie? A cóż znaczyły pańskie słodkie, upajające słówka?

— Proszę pani... Pociąg, zabierający pasażera, musi go wozić całe życie?... Odwiozłem panią do stacji, która się nazywa „Miłość" — dalej nie jadę... Pani będzie łaskawa wysiąść...

— Brutal!...

— Myli się pani, to nie jest brutalność, to jest tylko ulepszona technicznie miłość... Tak się kocha w wieku pary i elektryczności...

— Pan zdeptał moje serce!...

— Ach, przepraszam... Sądziłem, że to słomianka leży przed drzwiami...

— Cynik!

— Przykra uwaga... Nie dla mnie — dla pani!...

— Może pan już odejść!... Nie cierpię pana!

— Kobieta, kiedy niecierpi mężczyzny — cierpi najbardziej...

— Panie! Dosyć!...

Złożyłem głęboki ukłon i wyszedłem. Podobno powinienem mieć wyrzuty sumienia.

Szukałem wszędzie — nie mam...

**Bolski.**




## Burza po ciszy.

Opowiadano mi kiedyś następujący dowcip.

Pewien żyd wchodzi do restauracji i bierze ze stołu talerz z głową karpia, poczem przykłada ucho do ryby i nadsłuchuje uważnie.

Drugi żyd podchodzi do niego i zapytuje:

— Co pan robi?...

Pierwszy żyd odpycha go od siebie i robi ruch ręką na temat: „Daj mi pan spokój"!

Ciekawość jednak przemogła i drugi żyd nie może zrozumieć swego spółwyznawcy:

— No, powiedz pan nareszcie, co pan robi?... Poco pan przyłożył ucho do tej ryby?... Nie bój się pan!

— Tsss!... Szaaa!... — Odepchnął go znowu pierwszy izraelita.

— Dlaczego boi się pan powiedzieć, co pan robi?...

Żyd odłożył talerz, pokiwał głową, spojrzał na interlokutora i zaczął opowiadać:

— Wie pan?... To była taka rzecz... Dwa tygodnie... zaraz... Tak! Dwa tygodnie temu, rozumie pan? Dwa tygodnie temu mój brat poszedł się kąpać do rzeki... Nie wiem co go tam ciągnęło na dno, dość, że mój brat utonął, rozumie pan?... To ja się chciałem dowiedzieć od tej ryby co mój brat porabia...

— No?...

— Ryba mi odpowiada, że ona tu leży już trzy tygodnie, więc ona nic nie wie...

Mniej więcej taką samą rybę zjadł pan K. W. w restauracji na Starem Mieście.

Zjadł i wpadł. Żołądek jego robił wrażenie fortecy obleganej ze wszystkich stron i broniącej się do ostatniej kropli krwi.

Kanonada nie ustawała.

Co chwila odzywały się groźne pomruki dział, a potem cienki, świszczący głosik latających kul.

Panu K. W. zdawało się, że ma w żołądku beczkę prochu, która powoli ulegała detonacji.

Słowem — pan K. W. zachorował — że się tak wyrażę — gastrycznie.

Ponieważ leczenie choroby kosztowało go 45 złotych, pan K. W. zaskarżył restauratora o powyższą sumę.

Sąd przychylił się do prośby oskarżyciela i wydał wyrok, mocą którego restaurator L. Wojniak musi zwrócić panu K. W. 45 złotych.

**Juris.**



## Tajemnicza epidemja w Chicago.

Wybuchła tutaj jakaś tajemnicza choroba, na którą w ostatnich 9 dniach zmarło 200 osób.

Początkowe objawy tej choroby podobne są do influenzy, dalej następują krwotoki nosa, zapalenie płuc, ostatniem zaś stadjum tej tajemniczej choroby są skurcze, wśród których chory umiera.

Dziś zanotowano już dalszych 80 zasłabnięć.

Władze sanitarne usiłują zarazie tej przeciwdziałać.



**Gwiazdy ekranu w Hollywood (Kalifornja) wypoczywają podczas pauzy w zdjęciach.**

# „Urzeczywistnienie skrytych pragnień"

## niepodoba się policji paryskiej.

## Osławiona paryska „agencja Devilliers" w kryminale.

Jeszcze nie zapomniano w Paryżu o zamknięciu zakładu pp. Juginów, gdzie publiczność rozkoszowała się „wizjami artystycznemi", a już wypłynęła, zabły sła i zgasła nowa podobna afera.

Tym razem ofiarą policji padła „agencja Devillers", mieszcząca się przy bulwarze Saint Martin. Zakres działania tej agencji był bardzo wszechstronny. Nie trudno było dostać w ręce reklamę tego przedsiębiorstwa, wydrukowaną artystycznemi czcionkami, na miniaturowym welinie, a opiewającą: Zuzanna Devillers urzeczywistnia skryte pragnienia wszystkich.

Na czele agencji stała panna Zuzanna Devillers, która naprawdę nazywała się Irma Gouis.—Współdyrektorem był jej przyjaciel „artysta" p. Rajmund Courland, przezwiskiem Demonney. — Oboje mieli po 35 lat.

Niedawno zgłosiła się do agencji dama w średnim wieku, poszukującą za każdą wizytą młodego przyjaciela. P. Zuzanna w myśl swej dewizy, urzeczywistniła za każdym razem „tajne pragnienie" swej klijentki, pobierając opłaty w wysokości od 500 do 1000 fr.

Wypadki podobne zdarzają się dosyć często po świecie. Tutaj jednak zaszła okoliczność obciążająca. Owa dama miała córeczkę w wieku lat 11. P. Zuzanna, właścicielka „agencji" ściąga ła dziewczynkę do siebie.

Kiedy wieść o tem i innych podobnych faktach doszła do wiadomości władz, sędzia śledczy, któremu powierzono sprawę, powierzył komisarzowi t. zw. brygady specjalnej bliższą opiekę nad zakładem.

Bliższe dochodzenia wykryły, że w różnych czasach sześć nieletnich dziewczyn było stałemi pensjonarkami „agencji". Kiedy komisarz policji zjawił się osobiście w lokalu p. Zuzanny, znalazł tam sześć dziewczynek, z których najstarsza miała niespełna 16 lat.

Wobec tego panna Zuzanna i pan Rajmund powędrowali do więzienia, a lokal został zamknięty.

——:o:——




S.? Sexton Bracker, odważny lotnik, który odbywa obecnie drogę Londyn-Kalkuta.

# Człowiek — wodotrysk.

### Wchłania dziesięć litrów wody i wyrzuca ją do 5 metrów w górę

W paryskiem towarzystwie lekarskim zaprezentowali się trzej lekarze francuscy: Monges, Haguet i Silvan, człowieka, który wyrzuca z siebie ustami wodę jak wodotrysk. Człowiek ten, liczący lat 23, potrafi wypić na raz dziesięć litrów wody i potem wyrzucić do wysokości 5 metrów.

B adania ustaliły, iż młodzieniec ów posiada zupełnie normalny żołądek, lecz potrafi go dowolnie rozszerzać lub zwężać przez odpowiednie ruchy muskułów.

Lekarze skonstatowali iż w zadziwiający sposób potrafi on rozszerzyć żołądek w chwili picia wody a następnie nag le go zwęziwszy, buchnąć strumieniem wody..

Człowiek wodotrysk cieszy się najlepszym zdrowiem, a żołądek jego trawi normalnie.

# Nago w kajdanach.

## Niezwykła zemsta zdradzonego męża na żonie i jej przyjacielu.

Pisma czerniowieckie donoszą, iż w pewnej wsi bukowińskiej zdarzył się pospolity zresztą dziś wypadek zdrady małżeńskiej.

Mąż - rogacz, będąc z natury człowiekiem spokojnym, nie chcąc „zadzierać z tym trzecim", wpadł na dobry pomysł. Poszedł do żandarma, poszeptał z nim na boku i wymienił czuły uścisk dłoni. Wieczorem żandarm udał się do chaty zdradzonego małżonka, który zapowiedział swej żonie, iż wyjeżdża do Czerniowiec i wróci dopiero nazajutrz wieczorem.

Oczywistą jest rzeczą, iż nieobecność małżonka wyzyskała czuła para i znalazła się niebawem w rozkosznem „sam na sam".

Wówczas interwenjował dbały o czystość domowego ogniska żandarm. Nie pozwolił nawet kochankom ubrać się, lecz wywlókł oboje z domu i skutych w kajdany przepędził kilkakrotnie przez wieś ku niezmiernej uciesze bliźnich.

Postępek stróża bezpieczeństwa spowodował wprawdzie dochodzenia dyscyplinarne o nadużycie władzy, ale wywołał tak nieopisany przestrach u kobiet okolicznych, iż postanowiły nigdy i pod żadnym pozorem nie zdradzać swych mężów.

——:o:——



Do Wiednia napłynęły ostatnio w masach kokosowe orzechy. Pomysłowa firma importowa wystawiła na widok publiczny pomalowane orzechy na wzór monstrów ludzkich, by zwrócić na nie uwagę kupujących.

# Wspaniała uroczystość ślubna w Londynie.

W Londynie odbył się ślub magnata austrjackiego, księcia Ferdynda Lichtensteina ze słynącą z niepospolitej urody córką wybitnego bogatego członka high life'u, panną S. Brunner.

Na uroczystość zaślubin obiedwie strony zaprosiły siedemset osób.

Na tydzień przed terminem przed domem oblubienicy trwał niezwykle liczny zjazd powozów, należących do dam, które oglądały wystawioną wyprawę. Ciekawość obejrzenia toalet pań zaproszonych ściągnęła do kościoła taką masę osób, że policja była zmuszoną wypraszać wiele pań nawet, z towarzystwa dla utorowania drogi orszakowi. Osiem druchen i panna młoda miały przepiękne toalety tkane złotem. Również i welon oblubienicy był z cienkiej szczerozłotej tkaniny. Skromne obecnie uniformy na ślubie generalicji ausrjackiej zostały tembardziej przyćmione przez wspaniałe mundury wysokich urzędników angielskich.

Prasa zapewnia iż Londyn nie oglądał podobnie wspaniałego obchodu ślubnego.



JERZY RZĘCKI. 62




### Kryminalny romans kinematograficzny.

Aż wreszcie nastał upragniony dzień wyjazdu. Baczną uwagę policji zwróciło tak liczne zebranie na dworcu przeważnie znanych jej osobników. Pożegnanie było bardzo serdeczne. Każdy bowiem z szeregu współpracowników Mańki dał dowód pamięci, przynosząc choćby parę kwiatków na drogę.

Droga ta zaś była daleka. Nie zatrzymując się w Wiedniu, zamierzała Mańka dotrzeć wprost do Wenecji i tam dopiero zatrzymać się, aby obejrzeć sobie to piękne miasto, niegdyś „królową mórz" zwane. Potem chciała ujrzeć jeszcze parę godnych widzenia miast włoskich, ale w ten sposób, by zdążyć jeszcze na karnawał do Nicei. Tam zamierzała popasać tak długo, ile to, z rozmaitych względów uczynić wypadnie, potem zaś udać się do świetlanej „Ville Lumiere", do stolicy świata.— Paryża...

Trzy przedziały sypialnego wagonu zajęte były przez nasze towarzystwo. Jeden zajmowali b. apasze, drugi b. porządni ludzie, w trzecim zaś ulokowała się Mańka ze „swym". Wyrobiła sobie paszport głoszący iż jest ślubną żoną Janka. Ułatwić to jej miało życie zagranicą wogóle w podróży, gdzie pojedyńczej kobiecie zawsze trudniej bywałoby się urządzić.

Tak, pewnego styczniowego poranka opuściła Mańka Warszawę, udając się w szeroki świat. Gdy po urywanym gwizdku konduktora pociąg zwolna ruszył, a w oczach spoglądającej przez okna wagonu Mańki, z początku zwolna, a potem coraz szybciej pierzchać zaczęły mury Warszawy, ogarnął ją przez chwilę jakiś smutek, połączony z uczuciem obawy. Wkrótce jednak nastrój ten ustąpił przypływowi radosnego entuzjazmu. Coraz szybszy pęd pociągu przyśpieszył też tętno krwi w jej żyłach. W głowie szumieć jej zaczęło. Mknęła oto w nieznaną dal i wydało jej się, że jakieś przepotężne skrzydła wyrosły jej nagle u ramion. Ogarnęło ją błogie uczucie wolności i obszaru Przeszedł ją rozkoszny dreszcz jakiegoś nieznanego jej dotąd podniecenia i nieokiełzany pęd do wyładowania nadmiaru, energji, który napełnił ją nagle. Wyciągnęła ramiona szeroko przed siebie, pragnąc objąć ten wielki wszechświat, który rozpostarł się teraz przed nią szeroko.

Niewiadomo czy Janek umiał i czy mógł wniknąć w to, co teraz Mańka odczuwała, w każdym razie, gdy ujrzał ją, jak tak stała z wyciągniętemi ramionami, intuicyjnie postanowił, że jest to najodpowiedniejszy moment do tego, aby objąć jej zgrabną kibić i przytulić ją czule do siebie. Tak też uczynił. A wyciągnięte ramiona Mańki nie mogąc objąć, jakby tego zapragnęła, całej kuli ziemskiej, objęły choć głowę Janka...

A potem całą wezbraną energję, wyładowała w jednym, lecz jakże długotrwałym, gorącym pocałunku...

— Jasiu mój! — zawołała — Jasieńku! widzisz? jedziemy daleko, w piękne kraje, o których tyle słyszeliśmy, a których nie widzieliśmy jeszcze... I zobaczysz najdroższy, jakie tam robić będziemy podboje! Jak to dobrze, że mamy pieniądze, wszak mniejsza o to, jaką drogą zdobyte... Przemyślnością i siłą świat cały opanować można... I wiesz, powiem ci prawdę, że żadnych nie odczuwam wyrzutów sumienia, że to wszystko pieniądze kradzione, rabowane zdobyte niekiedy za cenę życia właścicieli. Któż im przeszkodził bronić się temi lub innemi sposobami, im którzy mieli do dyspozycji dla obrony cały aparat państwowy?. Co zdobyliśmy — uzyskaliśmy naszym sprytem, naszą zręcznością, naszym wyzbyciem się z pewnych skrupułów i przesądów.

Gdy podczas wojny jeden naród drugiemu wydziera szmat ziemi to wszystko jest w porządku... Nawet się potem jeszcze to złodziejstwo potwierdza w traktacie pokojowym... My zaś woleliśmy naszych zdobyczy oficjalnie nie potwierdzać... Po co nam uświęcenie prawa, gdy wiemy, że i tak jednem prawem na świecie jest siła...

D. c. n.

# ZEGAREK.

Tłumaczył B. F. Ilustrował St. Dobrzyński.

Przypominam sobie dokładnie ten zimowy wieczór.

Siedziałem przy okrągłym stole, czytając gazetę. Mój wujek siedział w głębokim fotelu zatopiony w myślach i palił krótką fajeczkę.

Co chwila podnosiłem głowę, odrywając się od gazety, by przysłuchiwać się wichurze, szalejącej za oknami.

Wujek mój zapalił powtórnie swą fajeczkę i począł opowiadać:

— Gdy byłem jeszcze oficerem huzarów, zebraliśmy się pewnego wieczoru u rotmistrza Aschenbrennera. Odbywała się wówczas wielka uroczystość urodzin gospodarza domu.

Cały nasz pułk wrócił niedawno z ziemi węgierskiej, rozłożyliśmy się więc obozem w pogranicznych, nudnych wsiach.

Gra w karty i wódka — były jedyną przyjemnością.

Na uroczystość urodzin Aschenbrennera przybyło sześciu panów. Zasiedliśmy do stołu i rozpoczęła się gra w karty.

Hrabia Olchowski opowiadał, że w ubiegłym tygodniu grał w karty u pewnego właściciela ziemskiego i bardzo dobrze mu się wiodło.

Wygrał tysiąc pięćset rubli, ognistego rumaka i drogocenny zegarek.

Wyjął z kieszeni pudełko i rzekł:

— Widzicie, moi państwo, to jest niezwykły zegarek... Prawdziwy antyk... Jak mi opowiadano na całym świecie można znaleźć dwa lub trzy zegarki tego typu... Zegarka tego nie oddałbym za nic w świecie... To jest unikat...

Czmekmarew uśmiechnął się:

— Pan się myli — rzekł głośno — Mogę panu w tej chwili taki sam, identycznie taki sam zegarek pokazać. — Takich zegarków jest o wiele więcej na świecie, niż się panu zdaje.

Olchowski pokiwał głową:

Ależ co pan mówi?... Gdzie pan znajdzie taki sam zegarek?... To jest przecież antyk... Nie widzi pan?.. Pan mi wybaczy, ale pan takiego samego zegarka nie znajdzie..

— Chce się pan założyć?!

— Proszę bardzo!

Ale zakład nikogo nie zainteresował Nie chciano przerywać gry.

Jeden z oficerów Koszyn, kazał zamknąć drzwi na klucz, zgaszono światła, zapalono spirytus w kieliszkach i przy tych tajemniczych światłach poczęto śpiewać stare, wesołe, kozackie piosenki.

Butelki pustoszały. Koniak, rum, wino, arak — wszystko znikło ze stołu.

Ognie spirytusowe odbijały się fioletowym blaskiem na twarzach oficerów

Nagle odezwał się Sirotko:

— Koledzy, muszę już odejść. Mam dziś dyżur. O ósmej muszę być na posterunku. Olchowski, która godzina?. Wyjmuj-no jeszcze raz ten twój antyczny zegarek!...

Słyszeliśmy jak Olchowski szukał, grzebał po wszystkich kieszeniach, wreszcie zawołał zrozpaczonym głosem:

— To niemożliwe!...

— Co się stało? — zapytał Aschenbrenner.

— Nie mogę znaleźć zegarka... Położyłem go, zdaje się, na stole.. Zapalcie lampę

Zapalono światło i rozpoczęliśmy poszukiwania.

Zegarka nie było.

To była straszna sytuacja, baliśmy się spojrzeć wzajemnie w oczy.



— Kiedy pan wyjął po raz ostatni swój zegarek? — zapytał gospodarz domu.

Gdy zgaszono światła i zamknięto drzwi, wyjąłem zegarek i położyłem go na stole... Chciałem wiedzieć która godzina...

Milczeliśmy.

Nagle oficer Iwanow huknął pięścią w stół tak mocno, że aż zabrzęczały szklanki.

— Musimy ten zegar znaleźć! Co to psiakrew, znaczy!.. Tu nic nie powinno zginąć!

Przeszło pół godziny szukaliśmy po wszystkich kątach — zegarka nie było.

Olchowski był zdenerwowany i krzyczał co chwila:

Zostawcie już szukanie! Niech djabli wezmą ten przeklęty zegarek!...

Iwanow odrzekł groźnie:

— Gwiżdżę na twój zegarek! Ale w tym pokoju byli tylko sami oficerowie, rozumiesz?... Tu nic nie powinno zginąć

Siedzieliśmy przy stole w milczeniu.

Koszyn zapytał nagle:

— Więc cośmy postanowili uczynić, panowie!...

Major wstał ze swego miejsca i rzekł tonem uroczystym:

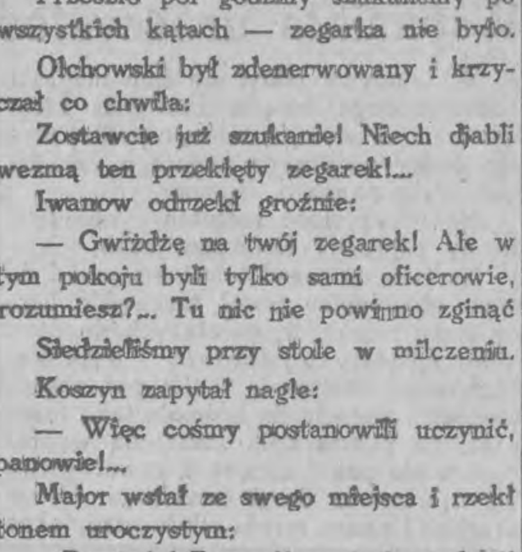
— Panowie! Zegarek musi się znaleźć! w ciągu godziny!

Postanowiliśmy sprawę załatwić w ten sposób, że każdy z nas podda się osobistej rewizji.

Najpierw zrewidowano kieszenie majora i oficera Iwanowa.

Drżącemi rękoma opróżniali swe kieszenie, mówiąc:

— Skandal!... Wstyd!... Pierwszy raz oficerowie rewidują kieszenie swych kolegów!...



W ten sposób przeszukano wszystkich obecnych, pozostał tylko oficer Czmekmarew.

— No kolego Czmekmarew, niech kolega pozwoli! — rzekł Iwanow.

Ale Czmekmarew stał blady przy ścianie z drżącemi wargami i nie chciał ruszyć się z miejsca.

— Kolego Czmekarew, niema się czego wstydzić... Kolega widział przecież, że my wszyscy...

Czmekmarew pokiwał głową i bąknął:

— Ja... nie pozwolę siebie rewidować!...

Iwanow zapienił się ze złości:

— Co?!... Pan nie pozwoli siebie rewidować?... My — pięciu starych oficerów mogliśmy znieść tę hańbę, a pan Co pan sobie myśli?... Pan ma inne pojęcie o honorze, niż my, co?... W tej chwili poddać się rewizji! No?!...

Ale Czmekmarew stał ciągle blady przy ścianie i kiwał głową:

— Nie pozwolę.... Nie pozwolę...

Było coś strasznego w jego pozie, w jego oczach, wyrażających strach przed śmiercią.

Iwanow zmienił ton:

— Kochany przyjacielu, zostaw te głupstwa... Wiesz przecież, kocham cię, jak własne dziecko... Zrobiłeś może kawał... Chodziło ci o ten zakład... Zażartowałeś może... Wybaczymy ci wszystko...

Czmekmarew spurpurowiał, potem zbladł, jak trup, trząsł się na całem ciele i ręką przecierał spocone czoło.

Zapanowała śmiertelna cisza.

Iwanow zwrócił się do obecnych.

— Wobec tego — proszę panów — ale wątpię w uczciwość oficera Czmekmarewa, ale uważam, że ten człowiek nie może dłużej przebywać w naszem towarzystwie...

Czmekmarew rozpłakał się, sięgnął ręką po szablę, zapanował jednak nad sobą i wyszedł z pokoju.

O zabawie nikt już nie myślał. Gospodarz kazał sprzątnąć ze stołu. Wszyscy siedzieliśmy ze spuszczonemi głowami, nagle jeden ze służących krzyknął:

— Panie rotmistrzu, panie rotmistrzu, tu leży zegarek!

Pod serwetą leżał rzeczywiście zegarek Olchowskiego. Słudzy wyszli z pokoju i obecni zastanowili się nad sytuacją:

— On nas obraził — rzekł major — musi z tego powodu opuścić nasz pułk!

Gdyśmy już byli w korytarzu, wpadł zziajany giermek Czmekmarewa

Żołnierz był bez czapki, przestraszony i rzekł urywanym głosem:



— Panie rotmistrzu, stało się nieszczęście! Oficer Czmekmarew zastrzelił się!...

Pobiegliśmy natychmiast do jego mieszkania. Leżał na ziemi, zbluzgany krwią, obok niego na chodniku spoczywał oficerski rewolwer.

Na biurku znaleźliśmy list i zegarek taki sam zegarek, jaki miał Olchowski.

List był następującej treści:

— Koledzy! Przysięgam wam na Boga, na cierpienia Chrystusa, że jestem niewinien w tej kradzieży! Nie pozwoliłem zrewidować siebie, gdyż miałem w kieszeni akurat taki sam zegarek, pdobny do tego, który zginął Olchowskiemu. Zegarek ten otrzymałem w spadku od mego dziadka. Niestety nikt nie uwierzyłby mi, gdybym mu to powiedział... Wobec tego — została mi tylko jedna droga... Gdyby zegarek Olchowskiego został znaleziony i tem samem stwierdzono moją niewinność, w takim razie proszę wszystkie moje rzeczy podzielić między kolegami. Iwanowa nowa mianuję egzekutorem przy spełnianiu mej ostatniej prośby. Jemu również daruję ten zegarek.

Czmekmarew,
oficer huzarów.

Wujek westchnął głęboko, zapalił fajkę i zakończył.

Widzisz takie historje odgrywają się scenie życia...

KONIEC.




# Piłka nożna w Polsce.

## Mecze lwowskie i krakowskie.

PAT. podaje pod datą 15 bm. następujące wyniki meczów w Polsce.

**Lwów.** Dziś odbyły się tu zawody piłki nożnej pomiędzy drużyną Pogoń a Wawel z wynikiem 6:1 (2:0) na korzyść Pogoni. U krakusów atak słaby, dobre za to tyły. Publiczności na meczu nieprzeciętna ilość, bo około 3 tys. osób. W dniu wczorajszym ta sama drużyna Wawel rozegrała mecz z Hasmoneą z wynikiem 1:1. Wawel strzelił jedyną swą bramkę w zawodach z Pogonią, z rzutu karnego.

**Kraków.** Zawody piłki nożnej Cracovia — TKS. zakończyły się porażką mistrza okręgu toruńskiego w stosunku 5:1 (1:0). Aczkolwiek klub toruński przed stawia znakomity materjał, brak mu techniki. Nie wyzyskał on wielu szczęśliwych pozycji. Cracovia grała dobrze, z lekką przewagą, ale i ona mogła była wykazać jeszcze większy wynik na swą korzyść. Sędziował Ziemiański.

**Wisła** — Ruch (Katowice) 5:1. (Ruch pokonał dwukrotnie Wartę 3:1 i 5:0).

## Mecze warszawskie.

**Warszawianka — Varsovia 5:3.**

**Rewanżowe spotkanie dwu tych drużyn przyniosło pewną rehabilitację Warszawiance, natomiast nie wykazało zbyt wielkiej różnicy w klasie gry obu rywalek.** Varsovia czyni widoczne postępy dziś już nie można jej jako przeciwnika lekceważyć.

**LEGJA — WTC. 4:2.**

Na tym meczu przewaga Legji była widoczną, aczkolwiek nie uwydatniła się ona cyfrowo, gdyż wojskowi nawet dwu rzutów karnych nie potrafili wykorzystać. Bardzo dobrym nabytkiem okazał się Łańko (Kraków, Grodno, Wilno, Warszawa). WTC. stawiło Legji zacięty opór i potrafiło uzyskać zasłużone dwa punkty.

# Wielki bieg narciarski w Szwecji.

## Zwycięzca osiągnął nowy rekord w narciarstwie.

Stokholm, 16 marca.

W wielkim biegu narciarskim im. Gustawa Wazy na dystansie 90 kl. wyniki były następujące:

Sven Utterstrom, Boden 6:03:55, John Lindgren, Umea 6:10:39, A. Stolz, Boden 6:10:43, P.E. Hedlund, Malung 6:11:35, Ernst Alm, Norsjo 6:12:50, G. Boberg, Boden 6:12:53,

Trasa biegła po historycznym trakcie którym uciekał Gustaw Waza w r. 1520 a dopędzony objął dowództwo nad szwedami i wypędził duńczyków.

Trakt ten biegnie od wioski Salen lasami nad granicą Szwecji przez zamarzłe jeziora, zaśnieżone lasy aż do Mora w sercu Dalekarliens.

Bieg Gustawa Wazy jest pierwszorzędnym świętem dla szwedzkich narciarzy, jest on ważniejszy nawet od mistrzostwa w narciarstwie. Przygotowują się do niego latami całemi.

W r. 1922 wzięła nawet udział w nim kobieta, Margit Nordin i ukończyła trasę w 10 g. 16 m. W tym roku w biegu wzięło udział 99 narciarzy, z których tylko 6 nie ukończyło biegu.

Około 22 zawodników ukończyło bieg w czasie niższym od 6 g. 33 min., który to czas sam już w sobie jest rekordem.

Czas zwycięscy Svena Utterstroma jest o pół godziny lepszym od ostatniego rekordu, stanowi więc nowy rekord światowy w narciarstwie.

# Drugi klub z Urugwaju w Europie.

Za klubem „National" (Urugwaj) zjeżdża w tych dniach do Europy drugi zespół urugwajski „Club Atletico Paulistino", który grać będzie w Marsylji Paryżu, Bernie Szwajcarskim, Zurychu i innych miastach w Europie środkowej.

Można przypuszczać, że jeżeli u nas niektóre kluby sprowadzają drużyny angielskie — które są dość drogie — odważą się również zaprosić do Polski jedną z drużyn Urugwaju, abyśmy mogli zobaczyć koncertową grę mistrzów footbalu.

# Nieszczęśliwy wypadek pływacki.

Z Nowego Jorku donoszą o nieszczęśliwym wypadku doskonałej amerykańskiej pływacki i rekordzistki Sibylli Bauer która w katastrofie samochodowej uległa złamaniu obu rąk. Wypadek ten jest w Ameryce niezwykłą sensacją, ze względu na popularność Sibylli Bauer, która podczas olimpjady paryskiej zdobyła pierwsze miejsce w pływaniu na plecach oraz chlubi się zdobyciem licznych rekordów światowych.

**Walki francuskie w cyrku.**

—:o:—

# Petrowicz pokonał Karscha.

## Była to walka dwuch tytanów, prowadzona brutalnie przez Karscha i wytwornie przez Petrowicza.

## Spotkanie Weinury z Pineckim było jednym wielkim popisem techniki mandżura.

Po Jaadze i Pineckim przyszła kolej na Petrowicza, który w dniu wczorajszym rozłożył Karscha na obie łopatki.

Walka decydująca tej pary była gwoździem dnia i nie zawiodła pokładanych w niej nadziei.

Przebieg spotkania, które trwało 45 minut, był nad wyraz ciekawy, a to dzięki temu że siły przeciwników były prawie że równe.

Od pierwszej chwili można było przejrzeć taktykę Petrowicza, polegającą na obronie w celu jaknajszybszego zrucenia przeciwnika.

O tem, że taktyka ta była uwieńczona skutkiem, świadczy najlepiej zwycięstwo Petrowicza.

Pod jednym względem przeciwnicy ci różnili się od siebie bardzo: podczas gdy Petrowicz walczył ogromnie spokojnie, Karsch był bardzo zdenerwowany.

Nie wiemy jakie przyczyny wywołały to zdenerwowanie, może chęć odwetu za klęskę, poniesioną w walce z Pineckim, a może twardy opór Petrowicza, dość, że Karsch był tak podniecony, jak nigdy dotąd.

Był to wielki plus dla Petrowicza, bo choć rozwścieczony kolos bił i stosował makarony, jednak nie był w stanie wykonać żadnego planowego ataku pomijając kilkakrotne wysiłki założenia podwójnego nelsona, które jednak Petrowicz likwidował z łatwością. Po dziesięciu minutach walki daje się zauważyć u Karscha lekkie zmęczenie, ataki jego są już pozbawione poprzedniej żywiołości, w przeciwieństwie do Petrowicza, który oszczędzając się w dalszym ciągu, zdobywa nad Karschem lekką przewagę.

Po drugiej przerwie staje się Herkules jeszcze bardziej apatycznym i w tej fazie walki, nie mając już zaufania do swych sił, ucieka się do pomocy środków niedozwolonych.

Próżne jednak były jego wysiłki, gdyż Petrowicz dzięki swej kolosalnej sile i rutynie nie pozwolił się nawet ruszyć z miejsca.

Dwukrotne usiłowania założenia podwójnego nelsona zlikwidował Petrowicz w zarodku.

W pewnej chwili udaje się Karschowi zastosować „tour de tete" i złamać sformowany przez Petrowicza most.

Cztery minuty leżeli na arenie spleceni w uścisku swych herkulesowych ramion, kilkakrotnie robił tak Karsch, jak i Petrowicz wysiłki w celu przewrócenia przeciwnika na łopatki, wreszcie udaje się Petrowiczowi, który w 45 minucie kładzie Karscha na obie łopatki.

Walkę tej pary poprzedziło przerwane za pierwszym razem spotkanie Pineckiego z Weinurą.

Weinura po ostatniem zwycięstwie nad Wildmanem zdobył sobie ogromną popularność to też spotkanie jego z „królem nelsonów" oczekiwane było z dużą dozą zaciekawienia.

Pinecki górował bezwzględnie nad Weinurą siłą, lecz nic nie był w stanie zrobić wobec doskonałej obrony Weinury który chwilami przechodził nawet do ataku.

W spotkaniu tem pokazało się że na nelson podwójny jest obrona i to nie w postaci ucieczki na barjerę ani rulady lecz polegająca na schwytaniu głowy przeciwnika i zastosowaniu „tour de tete".

Sztukę tę pokazał po raz pierwszy Bayer również w walce z Pineckim, a w spotkaniu wczorajszem wykazał ją Weinura z niemniejszym powodzeniem.

W nelsonie przebywał on zaledwie 40 sekund i po upływie tego czasu przerzucił przez siebie Pineckiego.

Pod koniec walki lekką przewagę ma Weinura, lecz dzięki ogromnej sile Pineckiego spotkanie skończyło się wynikiem remisowym.

Walka ostatniej pary w osobach Nestrem—Bartkowiak przyniosła niespodziewane zwycięstwo Bartkowiakowi to w bardzo krótkim czasie, bo po upływie zaledwie siedmiu minut.

Przez cały czas spotkania stroną atakującą był Nestrem, lecz Bartkowiak zwyciężył stosując błyskawicznie „tour de bras".

— — — — — — — — —

Dziś, prócz decydującego spotkania Pinecki — Swaton, mamy w programie nadzwyczaj ciekawą walkę dwóch bajecznych techników Beyera i Weinury.

Po za temi dwiema parami walczy jeszcze Bartkowiak z Karschem.

# Nowy skandal sportowy w Polsce.

**Warszawski Okr. Zw. Piłki N., otrzymał z Krakowa od Pol. Zw. Piłki N. depeszę treści następującej:**

**„Na protest krakowskiego O.Z.P.N. Zarząd O.Z.P.N. anulował nieformalną ustawę walnego zgromadzenia, dotyczącą przeniesienia siedziby P.Z.N.M. do Warszawy. Szczegóły pismem P.Z.P.N. Obrubański.**

**Niezmiernie charakterystyczne: Zarząd anuluje uchwały walnego zgromadzenia. Ciekawe, jak na tę anomalję zapatrywać się będzie W.O.Z.P.N.**

# Mecz tennisowy Kopenhaga — Haga.

W zawodach tenisowych Kopenhaga — Haga zwyciężyła Kopenhaga w stosunku ogólnym punktów 50:0, Poszczególne wyniki m. inn. były: Axel Peterson mistrz Danji pokonał mistrza Holandji Timmera 6:2, 6:4, 6:0, Timmera pokonał też młody Velschou Rassmusen 6:3, 6:4 6:2. Axel Peterson pokonał Eriksona 6:3, 6:3, 6:4.

# Z ostatnich meczy wiedeńskich.



**Vienna — Hakoah 3:1**
Znany dorze w Łodzi bramkarz Hakoahu FABIAN, odbija ostry rzut Konrada.



**Rapid — W. A. C. 3:3**
Feigl przepuszcza drugą bramkę.




# Tajemnica dwuch potwornych mordów

## nie została dotąd całkowicie wyjaśniona.

**Warszawa, 17 marca.**

Dwa ostatnie wypadki znalezienia w okolicznościach niezwykle zagadkowych ciał pomordowanych kobiet, wywołały w Warszawie zrozumiałą sensację.

W sprawie znalezienia trupa dziewczyny w sionce domu pod nr. 19 przy ul. Chłodnej śledztwo prawdopodobnie zrobiło duże postępy, które z przyczyn taktycznych trzymane są w ścisłej tajemnicy.

Jakiś chłopak szewcki miał w niej poznać głuchoniemą dziewczynę wolnych obyczajów z ul. Krochmalnej, ale sam informator zaginął bez śladu, a już po nim zgłosiły się trzy różne grupy osób, z których każda z całą stanowczością rozpoznała w trupie. Katarzynę P., Elżbietę R. i Annę T.

Dziwny ten cokolwiek szczegół tłumaczy się bardzo znacznem zdeformowaniem oblicza ofiary tajemniczego mordu, która ma nos zmiażdżony i rozbitą szczękę. Znaleziono ją we wspomnianej sionce w pozycji klęczącej, jakgdyby do modlitwy. Twarz miała zakrytą chusteczką do nosa, nasyconą jakąś cieczą o bardzo intensywnej woni. Usta spalone gryzacym płynem.

W jednej kieszonce tkwiła druga chusteczka, zaciągnięta w węzełek, w którym mieściły się dwie dziesięciogroszówki i bilet tramwajowy. Ten ostatni po zbadaniu wyjaśnił, że sprzedano go przed 3 dniami na linji Nr. 23, prowadzącej z cmentarza katolickiego na Woli.

Okoliczność ta zdaje się potwierdzać przypuszczenie, że zwłoki zamordowanej przeniesiono skądinąd po dłuższym upływie czasu.

Tranzlokacja nastąpiła wczoraj po otwarciu bramy, tj. po godz. 5 rano, jakkolwiek mogła się również odbyć w parę godzin wcześniej wobec tego, że brama domu pod Nr. 19 przy ul. Chłodnej (żelazna, „ażurowa“) — jak wykazały próby — daje się z łatwością przekroczyć u góry....

Dozorca mieszka opodal, zadanie więc było tem łatwiejsze.

Od wypadku na Chłodnej mimowoli myśl przenosi się ku szczątkom ofiary, ukrytym w walizie, znalezionej w przechowalni dworca Wschodniego.

Na wieść o tragicznem odkryciu zgłosiły się tu dwie rodziny z Warszawy i cztery z prowincji, opłakujące tajemnicze zniknięcie swoich sióstr lub córek. Tu wszakże stało się coś wręcz przeciwnego niż w wypadku z ul. Chłodnej.

Nikt w obciętym kadłubie nie mógł odnaleźć nawet najmniejszego śladu poszukiwanej osoby.

Policja wczoraj w jednym z kinoteatrów aresztowała osobnika, co do którego przypuszcza, iż bądź to sam jest mordercą kobiety, której kadłub ukrył w walizie, bądź też pomagał w tej imprezie głównego sprawcy. — Szczegółów tego aresztowania (nazwiska itd.) nie wymieniamy ze względu na dobro toczącego się śledztwa.

Być może, już dzień dzisiejszy odszyfruje te sekrety...

# Dziś zdecydowana będzie dymisja p. Thugutta.

## Dotychczasowe pertraktacje p. Thugutta z premjerem nie doprowadziły do porozumienia.

Warsz. kor. „Expressu“ telefonuje:

**Z powodu zgłoszenia dymisji przez p. wicepremjera Thugutta, prezes ministrów, p. Grabski, przyjęty został onegdaj przez p. prezydenta Rzeczypospolitej, któremu przedstawił sprawę rezygnacji p. Thugutta. Wczoraj premjer konferował z p. Thuguttem i podobno zaproponował mu utworzenie przy radzie ministrów specjalnego komitetu dla spraw kresowych na wzór komitetu ekonomicznego rady ministrów. Prezesem tego komitetu miałby zostać p. Thugutt, lecz bez żadnej egzekutywy. Wicepremjer miał odpowiedzieć, że dalszą pracę w gabinecie uzależnia od wydzielenia z ministerjum spraw wewnętrznych i z ministerjum oświaty spraw, dotyczących kresów wschodnich i oddanie mu tych spraw całkowicie, wraz z możnością egzekutywy. Na powyższe miało ze strony premjera nastąpić milczenie. Następnie wyszła, według pogłosek ze strony szefa rządu propozycja, aby p. Thugutt opracował dla sejmu ustawę o zakresie władzy wicepremjera, na co ze strony p Thugutta zapanowało znaczące milczenie.**

**Według komunikatu rządowego, decyzja w sprawie utrzymania p. Thugutta w gabinecie ma nastąpić dzisiaj.**

## Umowa arbitrażowa w przemyśle włókienniczym obowiązuje nadal.

**Z dniem 31 marca, jak wiadomo, wygasa moc obowiązująca umowy arbitrażowej w przemyśle włókienniczym. Odnośny punkt umowy przewiduje, że wymówienie jej może nastąpić przed 15-tym marca w przeciwnym razie obowiązywać ona będzie na miesiąc następny. Wobec tego, że przemysłowcy do dnia dzisiejszego umowy nie wymówili — moc obowiązująca rozciągnięta została na miesiąc kwiecień.**




**Warszawa, dn. 17 marca.**

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.
Nowy York 5,16,5
Londyn 24,82
Paryż 26,60

DRUGA PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA
Nowy York 5,18 i trzy ósme
Tendencja utrzymana

TRZECIA PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA
Nowy York 5,18,75
Tendencja dla walut utrzymana
Akcje utrzymane.

## Delegacja lekarzy kasowych wyjechała do Warszawy.

**Jak się „Express“ dowiaduje delegacja zarządu kasy chorych powróciła już z Warszawy. Jak się okazuje p. minister Sokal rozstrzygnie zatarg w końcu bieżącego tygodnia. Nie wykluczone jest, że jeszcze przed sobotą p. Sokal przyjedzie w tej sprawie do Łodzi. Na dzień dzisiejszy zaproszeni zostali do ministerstwa pracy przedstawiciele związku lekarzy.**




Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie—Zamiejscowa 5 złotych miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy

„Express Wieczorny“ i „Republika“ łącznie zł. 7.50.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt.) W TEKŚCIE 40 gr. za wiersz milimetrowy (na str 4 szpalty). NEKROLOGI i NADESŁANE: 30 gr za wiersz milimetrowy e (na str. 4 szpa Zareczynowe i zaslub. po tekscie 10 zł Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc droż. Za terminowe druk ogłoszeń administr nie odpowiada Drobne 10 gr Poszukiwanie pracy 5 groszy, Najmniejsze 50 gr

Redakcja i Administracja. Piotrkowska № 49. Telefony redakcji: 27-24, 38-43, 36-44. Telefon administracji 22-14.

Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej.

Za wydawnictwo „Republika“ Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki“, Łódź, Piotrkowska 49. Tłocznia, Piotrkowska 15. Redaktor odp. Józef Burman.